

Motorniczy nie widział staruszka

Agnieszka Jasińska

Ten dzień pan Antoni zapamięta do końca życia. O godz. 13.30 wysiadał z tramwaju nr 9 przy ul. 1 Maja. Komunikacją miejską jeździ codziennie i nigdy nie spotkała go żadna nieprzyjemna przygoda. Tym razem jednak motorniczy nie zauważył staruszka. Kiedy pan Antoni wysiadał, drzwi zamknęły się i przytrzasnęły mu lewą rękę.

– Zacząłem krzyczeć, machać drugą ręką. Niestety, ani pasażerowie, ani motorniczy nie reagowali – opowiada pan Antoni. – Jakimś cudem udało mi się wyszarpnąć.

Podkreśla, że mimo wieku nie ma problemów z poruszaniem się. – Jestem sprawny i pewnie dlatego nie doszło do tragedii. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby drzwi przytrzasnęły niedołączoną osobę – dodaje.

Z winy motorniczego staruszek ma poszarpane ubranie i obita rękę. – Mam problemy zruszaniem nią. Boję się, że to coś poważnego. Wybieram się do lekarza – mówi nam pan Antoni.



Za przytrzaśnięcie pasażera motorniczy straci pracę?

Bogumił Makowski, rzecznik łódzkiego MPK, obiecuje, że firma zajmie się sprawą, jak tylko pan Antoni bezpośrednio się do niej zgłosi. – Musimy wysłuchać poszkodowanego i wtedy zareagujemy. Motorniczemu grozi nawet wyrzucenie z pracy

Motorniczy albo kierowca ma obowiązek natychmiast spisać protokół wypadku

● **Damian Kuraś, Europejskie Centrum Odszkodowań:** Towarzystwa ubezpieczeniowe, z którymi właściciel autobusu lub tramwaju zawarł polisę, nie uznają roszczenia o wypłatę odszkodowania, jeżeli nie udowodnimy, że obrażenie powstało właśnie w pojeździe komunikacji miejskiej. Dlatego niezbędne jest natychmiastowe zgłoszenie np. upadku, czy przytrzaśnięcia przez drzwi kierowcy pojazdu, który ma obowiązek spisać protokół. W późniejszym postępowaniu najważniejszym doku-

mentem będzie właśnie ten protokół oraz zeznanie kierowcy i oświadczenia świadków. Warto również zachować jako dowód bilet potwierdzający podróż. Wartość roszczeń uzależniona jest od zakresu doznanych obrażeń. Może wynosić kilkaset złotych lub nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sprawy dotyczące wypadków w autobusach lub tramwajach najczęściej dotyczą urazów, które powstały w wyniku gwałtownego hamowania pojazdów. *jas*

– podkreśla Makowski. – Takie sytuacje zdarzają się rzadko. Motorniczowie są przeszkoleni.

Mniej szczęścia od pana Antoniego miała pasażerka, która w maju 2008 roku jechała autobusem linii 95. Kobieta próbowała wysiąść. Jednak pojazd ru-

szył z przystanku przy ul. Kilińskiego, ciągnąc ją po jezdni. Wszystko przez to, że jej noga uwięzła w drzwiach. Według ustaleń policji, przegubowy ikarus ciągnął kobietę aż 18 metrów. Poważnie ranna pasażerka trafiła do szpitala.